We Lwowie dnia 29. Kwietnia 1869.

Nr. IV. SZKOŁA Rok II.

DODATEK MIESIĘCZNY

poświęcony sprawom szkół średnich.

Wychodzi raz na miesiąc. Osobno prenumerować nie można.

Uwagi krytyczne nad polszczyzną tegoczesną.

„Czytać dawne języki i obce rozumieć
„Dobrze jest, — lecz ojczysty trzeba najprzód umieć."

II.

Jeżeli słusznie twierdzą teoretycy, że na stworzenie dobrego wyrazu tyle prawie potrzeba talentu, ile na stworzenie nowéj myśli, to nie rozminiemy się z prawdą, jeżeli powiemy, że badać język jest to zgłębiać myśl. Postęp w pierwszém musi być oraz postępem w drugiém, bo nie da się oderwać idea od wyrazu ani wyraz od idei.

Badanie to na polu linguistyki może mieć cel dwojaki; chodzi tu bowiem albo o organiczność albo o czystość języka. A dopiero w tych obydwóch kierunkach rozwinięty i pielęgnowany język zasłużyć może na nazwę wykształconego i stać się jedną z najsilniejszych dźwigni narodowéj oświaty.

Nie można zaprzeczyć, że obydwom tym warunkom odpowiada język polski. Dowodzą tego najprzód liczne prace narodowych gramatyków, — z których najnowsi, stając na stanowisku postępowéj lingwistyki, sięgają w wywodach swoich już nie tylko do źródeł starosławiańskich, ale nawet do sanskrytu, umarłego języka książkowego Indyan, — a powtóre dowodzi tego bogaty zasób tak dawniejszych jako téż i nowszych wzorowych utworów literackich. Prace te tak w jednym jak i w drugim kierunku podejmowane wielką mają oczywiście przyszłość przed sobą, jak ją ma każdy naukowy przedmiot, każda umiejętność.

Otóż jak z jednéj strony porównywanie umiejętne języków aryjskich z polskim nieobliczone jeszcze na przyszłość dla zbadania praw naszéj mowy rokuje korzyści, tak z drugiéj strony rozczytywanie wzorowych pisarzy naszych połączone z baczném uwzględnieniem formy

przyczynić się może wielce z czasem do oczyszczenia języka naszego z mnogich jego dzisiejszych naleciałości.

Zwykliśmy wskazywać na utwory XVI wieku jako takie, na których uczyć się nam należy wzorowéj polszczyzny. I słusznie. Ale nie powinniśmy mimo to zapominać, że jak wiek każdy tak i XVI miał w piśmiennictwie swoich partaczów. Nie wszyscy pisali tak jędrną, czystą i potoczystą polszczyzną jak Skarga lub Górnicki; — a w ogóle możnaby powiedzieć, że jakkolwiek literatura zygmuntowska chlubi się nazwą złotéj, to złoto przedstawia się nam często z dzisiejszego stanowiska w niejednym względzie jakoś zaśniedziałe. Jak w dzisiejszéj polszczyźnie nie trudno o zwroty, które w rażący sposób przypominają ducha mowy niemieckiéj lub francuskiéj, tak znowu w polszczyznie zygmuntowskiéj razi często frazeologia łacińska. Bezwzględne więc naśladownictwo nie doprowadziłoby nas wcale do pożądanego celu, bo od umiejętnego wyboru i ocenienia tu wszystko zawisło. Otóż ażeby czytanie dzieł dawniejszych w polskim pisanych języku mogło rzetelne przynieść korzyści, czytający musi wedle naszego zdania posiadać gruntowną znajomość tego języka w jego najnowszym rozwoju, musi być oczytanym we wzorowych utworach swojego wieku. I z tych to właśnie przyczyn wypada jednemu w celu obeznania się z poprawnością i swojskością języka zalecać czytanie wzorowych pisarzy XVIgo, drugiemu zaś XIXgo wieku, stósownie do wykształcenia, jakie z nich każdy posiada.

Jak wiele zawisło od trafnego wyboru nawet z pism wzorowych pisarzy pokazać może poniekąd następujący przykład. Niedawno temu wytknął nauczyciel jednemu z gorliwszych uczniów w wypracowaniu piśmienném, że nie mówi się „ksiądz odbył mszę św., lecz odprawił“. Uczeń odwołał się natychmiast do wzorów polszczyzny w Wypisach, w których istotnie (ob. Wypisy polskie dla klas niższych gimn. tom III, str. 281, kawałek 99) między innemi czytamy: „Pod katedrą (w Medyolanie) znajduje się kaplica zbudowana nakładem św. Karola Boromeusza; on własną ręką nanosił tam relikwie i najczęściéj msze tam odbywał.“ Niepodobna przypuścić, ażeby odbywał miało tu tyle znaczyć co słuchał, bo najpierw przyp. 4. „mszę“ na to nie pozwala, a powtóre tak w jednym jak drugim wypadku brzmiałoby to coś tak prawie, jak pańszczyznę odbywał. Cóż więc pomoże imię znakomitości w literaturze, wypisane na czele tego ustępu w Wypisach, jeżeli wyrażenie takie, jak każdy przyzna, razi ucho polskie. Za podobne niewłaściwości spada oczywiście wina na tych, których zadaniem było zająć się wyborem wzorowych kawałków do Wypisów.

Powiedzieliśmy wyżéj, że wzory dawniejszéj polszczyzny nie powinny być dla nas żadną miarą wzorami bezwzględnymi, a to najprzód już z téj prostéj przyczyny, że żyjący język nie może stać ciągle na tym samym stopniu, ale z natury swéj i w miarę wymagań czasu musi postępować, a powtóre, że jak mówi Horacy (*De arte poëtica v. 72)*, uwzględniony być musi także

. . . . . usus,
quem penes arbitrium est et ius et norma loquendi.

I tak n. p. czytając w przedmowie Wietora pisanéj r. 1522: „kupiec gdy sobie imienia zdobywa, przez wiele lat po morzu czyni ważenia“ czuję, że to w szczeropolskim napisane języku, ale mimo to nie potrzebuję ani w mowie ani w piśmie używać archaistycznych wyrazów „imienie“ lub „czyni ważenia“, jeżeli mam na to już nowsze również szczeropolskie wyrażenia „mienie, majątek“, i jeżeli zamiast „czyni ważenia“ mogę powiedzieć „odważa się, naraża się“. Również co do drugiego punktu nie powinien nikt występować z zarzutem, jakoby n. p. wyrażenia takie, jak „jestem w stanie“ i t. p. były nieswojskie, skoro je używanie powszechnemi uczyniło, a tém samém, iż tak powiem, do praw obywatelskich przypuściło. Tacy więc, którzy zarzucają, że n. p. „szkoła, uniwersytet“, są wyrazy obce i twierdzą, że należy mówić i pisać „uczelnia, wszechnica“ (ob. gram. Mał. §. 443. i 468.) nie maja najmniejszéj za sobą słuszności. Bo jakżeż można odrzucać lub nazywać obcem słowo, które na ziemi polskiéj u milionów Polaków przez całe wieki było i jest w używaniu?

Kiedy r. 1572 sławny racyonalista Szymon Budny, jeden z głównych przewódców sekty aryańskiéj, wydawał dla swych współwyznawców tłómaczenie biblii, zwanéj socyniańską albo nieświeżską, przetłómaczył hebrajskie פַּרְדֵּס (greckie παράδεισος, perskie *ferdews*, sanskryckie *paradischa)* po polsku nie „raj“ lecz „sad“, dodając w uwadze, że „raj“ jest słowo przestarzałe. Tak się zdawało Budnemu, — ale ponieważ inaczéj się zdawało całemu ogółowi polskiemu, więc, chociaż Budny należał w XVI wieku do owych mężów, którym język polski wiele zawdzięcza, poprawka jego upadła. Mamy niepłonną nadzieję, że taki sam los spotka uczelnią i wszechnicę, tudzież poprawkę bezimiennego, który krytykując w krakowskim Czasie (ob. nr. 66, r. 1869) książkę przeznaczoną dla szkół ludowych utrzymuje, że „chata“ jest wyraz poprawniejszy od starzpolskiéj nazwy wiejskiego chłopskiego pomieszkania „chałupa“ (καλύβη). Być może jednak, że chciał powiedzieć „poetyczniejszy“.

Ten sam krytyk wyraża się między innemi w następujący sposób: „Z wierszowanych kawałków są i nieudatne wierszydła, jak n. p. w owéj niby bajce: Bez i wino, gdzie takie strofki przychodzą.“

Zwyczaj (usus) uświęcony wiekami powinien być dla nas regułą, prawidłem (norma), a to tak dalece, że nie godzi się nieraz nawet oczywistego błędu językowego prostować, jeżeli ten błąd popełniany bywa od wieków przez cały naród; gdyż przez to samo przestaje on już być błędem. Kto zaś sądzi, że nie powinno się mówić „szkoła“ tylko „uczelnia“ dla tego, że szkoła powstała z łacińskiego „schola“, ten wkrótce zażąda także, abyśmy nie mówili „szuflada“, gdyż to pochodzi od niemieckiego „Schublade“ i poleci może natomiast wyraz „wsuwka“; ten zażąda, abyśmy się wyrzekli wyrazów trunek (od niem. trinken, Getränk), fura, furman (od żydowskiego fuhren, niemieckiego fahren), kształt (od niem. Gestalt), gwałt (od niem. Gewalt), śrubà (od niem. Schraube), klasztor (od claustrum), mnich (od monachus), msza (od missa), biskup (od episcopus), czynsz (od Zins), burmistrz (od Bürgermeister), papież (od papa), ołtarz (od altare), krzyż (od crux); ten zażąda, abyśmy nie używali wyrazu „papier“, gdyż to wyraz obcy „papyrus“. Lecz któżby żądania takie nie nazwał śmiesznością? Reformatora takiego zwykliśmy zwać purystą t. j. człowiekiem, jak mówi Akademia Umiejętności Paryska, przesadzającym czystość języka i z śmieszną drobnostkowością do niéj się przywiązującym. „Żaden z tegoczesnych języków, powiada Łazowski, nie może się tém poszczycić, iż ma wszystkie swojskie wyrazy; nie na tém téż jedynie bogactwo języka polega, ale więcéj na możności oddania po swojemu rozmaitych odcieniów myśli i na dostatku rozmaitych sposobów mówienia. Język niemiecki uważany jest za jeden z najbogatszych, a jednakże niedawno wydany „Słownik wyrazów obcych“ w niemieckim języku używanych liczy ich 6000. Nie można więc i naszego języka nazwać dla tego ubogim, jak to się niektórym nieznającym go zdaje, iż się w nim obce i spolszczone wyrazy znajdują. Niezaprzeczoną jest rzeczą, żeśmy od Niemców wiele wyrazów dla różnych sąsiednich stósunków przyjęli, i że ich język dla korzystniejszego stanu politycznego może nieco więcéj od naszego uprawiony, ale i to jest prawdą, że nasz język jest giętszy, doświadczeńszy, zamożniejszy i do wyższéj uprawy i ogłady od niego zdolniejszy.“

Co innego jest bronić czystości języka a co innego być purystą. *Est modus in rebus*. Jeżeli kto bez istotnéj potrzeby i podstawy odstępuje od czystości i swojskości języka, bądź to przenosząc wyraz

bądź zwrot obcy nad swojski, ten oszpeca język; do tego możnaby śmiało powiedzieć z Górnickim, że czyni nie inaczéj, „jedno jako gdyby Polaki wyganiał z ziemi ojczystéj a cudzoziemce przyjmował". I istotnie tak postępować jest to w bogatym kontuszu staropolskim wykrawywać dziury na to, aby je łatać różnokolorowymi płatkami, w skutek czego poważny strój narodowy mógłby się z czasem zamienić w pstrokatą suknię błazeńską. Tak n. p. pojawił się w najnowszych czasach w dziennikarstwie galicyjskiém a stamtąd przeszedł już niestety tu i owdzie do mowy potocznéj zupełnie przeciwny poprawnemu językowi polskiemu zwrot: jestem zdania! Daremnie szukalibyśmy analogii takiéj dziwnéj kombinacyi w języku ojczystym. Mówimy wprawdzie, jak i ojcowie nasi mawiali (ob. Biblię Wujka Nowy Test. rozdz. X, 49 według Marka: „I zawołali ślepego mówiąc mu: bądź dobréj myśli", — co biblie akatolickie tłómaczą: „ufaj") „jestem dobréj myśli", ale nigdy przecież nie mówimy: „jestem myśli"; bo nasz 2. przyp. własnościowy (genitivus qualitatis) nie może stać bez przydawki, którą bywa przymiotnik, zaimek lub liczebnik (ob. gram. Mał. §. 652). Pisze tedy w XVI wieku Trzecieski: „Rej był wielkiego zachowania a dworski" nie zaś Rej był zachowania a dworski! Wszystkie więc takie wyrażenia, jak: jestem zdania, jestem mniemania, jestem przekonania, albo człowiek pracy, młodzieniec zachowania i t. p. jeżeli nie są germanizmami to gallicyzmami, bez których język nasz wygodnie obejść się może. Zamiast „jestem zdania, jestem przekonania, jestem mniemania" można przecież poprawnie powiedzieć „jestem tego zdania, tego mniemania, tego przekonania, lub mam to przekonanie"; również użyć można niekiedy 6. przyp. względu czyli ograniczenia (ablativus limitationis) „mojém zdaniem", albo krótko „sądzę", albo nakoniec, jak w XVI wieku zawsze mawiano, „wedle mojego zdania", „takie jest moje zdanie, Mociumpanie". Podajemy przy téj sposobności różnego rodzaju niewłaściwe zwroty zaczerpnięte bądź z mowy potocznéj bądź z ksiąg w najnowszych czasach drukowanych:

za i przeciw wnioskowi (zamiast: za wnioskiem i przeciw);
wyroby polskie (zam. wypracowania polskie);
onegdaj skończyłem z książkami (zam. przedwczoraj ułożyłem się lub doprowadziłem do skutku układ o książki);
ta metoda czytania trzyma piérwsze miejsce (zam. zajmuje piérwsze miejsce, stoi na piérwszém miejscu);
będę pisać, będę mieć, będę móc (zam. będę pisał, będę miał, będę mógł);

taki tok rozwoju ustawy miał miejsce w Koryncie (zam. takim torem rozwijały się ustawy w Koryncie);

oprócz zapobiegających i wstrzymujących czynności wywierali eforowie także działalność dodatnią (zam. działali także w sposób dodatni);

Pisistratos sam brał osobisty udział w piérwszém usiłowaniu spisania w związku pieśni Homera i Hezyoda (zam. Pisistratos sam brał osobiście udział w piérwszém usiłowaniu uporządkowania pieśni Homera i Hezyoda);

rozwój Aten był przedmiotem troskliwych starań umiejętności stanu (zam. umiejętności politycznych);

Perykles postawił sobie zadanie, aby Ateny uczynić umysłową stolicą Grecyi (zam. Perykles postanowił uczynić Ateny stolicą greckiéj oświaty);

najdawniejsi Grecy czcili najwyższego, niewidzialnego Boga bez zmysłowych wyobrażeń i bez świątyń (zam. czcili Boga bez obrazów i bez świątyń;

deszcz idzie (zam. deszcz pada);

to nie idzie (zam. to nie uchodzi);

masz słusznie (zam. masz słuszność).

Doczekaliśmy się wreszcie chwili, w któréj po upływie niemal całego wieku wolno nam znowu korzystać z prawa przyrodzonego, wolno w szkołach publicznych pobierać nauki w ojczystym języku. Zaiste! ważne to świadectwo czasu, w którym żyjemy, doniosły i nieoceniony skutek postępu! Ale nie zapominajmy, że fakt ten wkłada na nas oraz wielki obowiązek czuwania nad czystością tego języka; bo nigdy może nie znajdował on się w niebezpieczniejszém położeniu, nigdy może nie był bardziéj narażony na skażenie. Przedewszystkiém cięży ten obowiązek na nas nauczycielach; bo nikt istotnie nie wyrządza takiéj szkody językowi polskiemu, jaką wyrządzają mu ci nauczyciele, którzy go albo sami gruntownie nie znają albo o przestrzeganie czystości jego wcale się nie troszczą. Dzieje oświaty pouczają nas, że wraz z zepsuciem języka ojczystego psuły się obyczaje i upadały nauki. Ważne są bez wątpienia obce języki i dobrze jest takowe rozumieć, ale ojczysty język trzeba umieć; ażeby go zaś umieć, trzeba go się uczyć. Są, powiada Naruszewicz, niektórzy tak prości Polacy, którzy gdyby słyszeli, że Polakowi samemu trzeba się uczyć po polsku, śmieliby się na to; bo nie rozumieją, na czém umiejętność i doskonałość języka zawisła.

We Lwowie, dnia 25. marca r. 1869.

Stefan Borzemski.

Wiadomości z dziedziny piśmiennictwa.

Krótki rys Geografii według dziełka Kozenn'a dla polskiéj młodzieży ułożył Eugieni Stoeger, nauczyciel gimnazyalny w Nowym Sączu. Wiedeń i Ołomuniec. Nakładem Edwarda Hoelzla. r. 1869.

Mamy dwa dziełka Kozenna: „*B. Kozenn's Grundzüge der Geographie, vierte verbesserte Auflage, 1867*“ i „*Leitfaden der Geographie für die Schulen des Kaiserthums Oesterreich von B. Kozenn, Gymnasial-Professor in Olmütz, 1868.*“ Niniejsze dziełko polskie odpowiada co do planu i rozkładu przedmiotu pierwszemu dziełku Kozenna. Mieści ono w sobie trzy główne działy: geografię matematyczną, fizyczną, polityczną, oraz wszystkie ryciny z pomienionego dziełka Kozenna z wyjątkiem tablicy 39. przedstawiającéj położenie miast najznakomitszych w Europie środkowéj; także dokładny alfabetyczny spis wszystkich przedmiotów geograficznych w tém dziełku zawartych. Porównując oba te dziełka Stoegera i Kozenna z roku 1867 (bo suponować należy, że autor najnowszego wydania Kozenna użył), znajdujemy następujące różnice: Autor polskiego dziełka opuścił przedmowę Kozenna, a zamiast 100 §§., na które Kozenn przedmiot rozłożył, ujął go w 102 §§.; zamiast 40 rycin Kozenna umieśsił 45 a 6 z nich wyjął z nowo wydanéj książki Kozenna „Leitfaden der Geographie 1868.“ Oprócz tego autor polskiego dziełka zmienił następujące ustępy: o Karpatach (Kozenn §. 42.), — §. 102. Kozenna umieścił na samém czele geografii politycznéj jako §. 47, — geografię cesarstwa francuskiego (Kozenn §. 50. Stoeger §. 51.), cesarstwa rosyjskiego (Kozenn §. 54. Stoeger §. 56.), królewstwo Galicyi (Kozenn §. 60. Stoeger 61.) rozszerzył. Także znajdujemy wyłącznie w polskiém dziełku niektóre dobre ogólne uwagi o Azyi, Chinach, Syberyi i t. p. W §. 78. Kozenna o Ameryce wypuścił autor słusznie ustęp (§. 75.) „Russisches Nordamerika“ etc.

Matymatyczna i fizyczna geografia a z politycznéj geografii §§. o Austryi traktujące są dość wierném tłómaczeniem z Kozenna; — §§. traktujące o innych państwach Europy autor znacznie skrócił, a mianowicie o państwach niemieckich, nad którémi się Kozenn obszerniéj rozwodzi. Oprócz tego autor polskiego dziełka w geografii politycznéj oznaczył państwa niezawisłe w porządku po sobie następującym odpowiednią liczbą.

Nie zapuszczając się w szczegółowe ocenienie całego planu Kozenna, musimy jednakowoż zauważyć, że fizycznéj geografii tak Ko-

zenna jak i Stoegera brakuje rozdziału o płodach ziemi tak organicznéj jak i nieorganicznéj natury, których podstawę t. j. ziemię naszę jako odrębną całość organiczną ma przedstawiać geografia fizyczna. Jak więc po przeczytaniu geografii fizycznéj w obu tych dziełkach, polskiém i niemieckiém, brak wszelkich nawet najogólniejszych zarysów z mineralogicznéj, botanicznéj i zoologicznéj geografii czuć się daje, tak też z drugiéj strony wprowadzenie rozdziału ludzkości na rasy do geografii politycznéj, jak to autor w §. 47. zaraz na wstępie tego działu uczynił, zdaje mi się niewłaściwém z téj przyczyny, że nauka o rasach ludzkich do antropogeografii należy, która nieodzowną część fizycznéj geografii stanowi.

Pomimo téj zbyteczności zdaje się mi w innym względzie §. 47. jako wstępny do geografii politycznéj niedostateczny, gdyż nierozświeca on pojęcia o ustawach państwowych (Staatsverfassung), a osobliwie nie podnosi różnicy patryarchalnego urządzenia towarzystwa, monarchii, republiki, despocyi i t. p., bez których to pojęć polityczna geografia obejść się nie może. — Daléj podział na §§. u Kozenna „Grundzüge der Geographie“ w wielu miejscach zdaje się mi nieuzasadniony; nie widzę bowiem przyczyny, dla czego, kiedy wszystkie kraje niemieckie Austryi, tak zwane dziedziczne, jako to: Arcyksięstwo rakuskie, Styria, Karyntia, Kraina i t. d. pod jednym §. 56. umieszczono, Czechy i Morawa z Szląskiem pod osobnymi §§. (§. 58. 59. Kozenn, §. 59. 60. Stoeger); dla czego Chorwacya, Slawonia, Dalmacya i Pogranicze z Siedmiogrodem na czele do jednego §. (62. Kozenn, 63. Stoeger) wcielono; dla czego Księstwo Lichtenstein w ten sam §. (63. Kozenn, 65. Stoeger) co i Bawaryę położono, a Wirtembergię, Baden, Wielkie księstwo Hesskie w jeden §. (64. Kozenn, 66. Stoeger) skupiono i t. p. W polskiém dziełku ta dowolność o tyle jeszcze daléj jest posuniętą, że autor dla Dalmacyi wraz z wojskowém Pograniczem utworzył osobny §. 62., a dla proprowincyj nadreńskich pruskich, przedzielając je przez to od połączonych z niemi ziem Westfalskich, osobny §. 72. I w liczbowaniu państw Europejskich nie przestrzegał konsekwencyi, nieodznaczywszy księstwa Czarnogóry, republiki Andory i S. Marino osobnemi liczbami. Nie podnosiłbym tych uwag co do formalności podziałowych, gdybym nie wychodził z téj zasady, że takowa właśnie w książce szkolnéj ze stanowiska wychowawczego, którego podstawą ma być loiczna konsekwencya na zasadach oparta, najbardziéj zachowaną być powinna.

W ustępach, które autor polskiego dziełka skrócił, opuścił on niektóre w historycznym względzie ważne nazwy okolic: tak n. p. nie

podporządkował Kładska (Glatz) hrabstwu Kładskiemu (Grafschaft Glatz) (Kozenn §. 110) — miast Dortmunda, Bokuma i t. p. hrabstwu Marchii (Kozenn §. 130.), małych księstw saskich jak n. p. W. księstwa Sasko-Wajmarskiego, księstwa Sasko-Altenburgskiego, Sasko-Koburg-Gothajskiego i t. d. pod nazwę Turyngii (Kozenn §. 100—101., Stoeger §. 89.).

W tych ustępach, które autor polskiego dziełka rozszerzył, nie zachował pewnéj zasady: tak n. p. w §. 56. o Rosyi przytacza nazwy jak n. p. Wołyń, Podole, Ukraina, nie wprowadził atoli konsekwentnie w geografię Rosyi nazwiskà Litwy, ani historycznych nazwisk prowincyj nadbałtyckich, Białéj i Wielkiéj Rusi w odróżnieniu od Małéj Rusi i t. p. Tak samo w geografii cesarstwa francuskiego (§. 53.) przytacza Normandię nie wspominając nic o Champanii, Lotaryngii i t. p., które na równe uwzględnienie jak i Normandya zasługują. Nie uderzałoby tak bardzo, gdybyśmy oryginalnego dziełka Kozenna nie mieli przed sobą. Kozenn w opisie cokolwiek przestronniejszym krajów niemieckich przestrzegał podziałów na „Kreise" w Saksonii, „Regierungsbezirke" w Prusach, „Landdrosteien" w Hanowerze i t. p. Według mego zdania należało się trzymać p. Stoegerowi w rozszerzonych opisach państw Rosyi i Francyi pewnéj zasady grupowania miejscowości, a to według nowoczesnego, administracyjnego, albo historycznego lub etnograficznego porządku.

Nie mniejsze usterki, jak co do planu i rozdziału przedmiotu, znachodzę — według mego widzenia rzeczy — co do liczb i danych statystycznych tak w pierwotworze jak i w polskiém dziełku, a w drugiém w bardziéj rażący sposób. Tę kwestyę podnoszę powodowany nie tylko ważnością i istotą samego przedmiotu, lecz i wyraźną uwagą p. Kozenna, wypowiedzianą w przedmowie do dziełka (Grundzüge der Geographie) „Die Zahlen in der Geographie spielen eine grosse Rolle, sind indess das am raschendsten wechselnde Element, indem jeder Fortschritt in der Wissenschaft neue Berichtigungen bringt. Auf dieselben wurde das sorgfältigste Augenmerk gerichtet, um den neuesten Standpunkt der Wissenschaft auszudrücken." Trzymając się więc tego zapowiedzenia p. Kozenna ośmielam się zwrócić uwagę, że statystyczne dane krajów cesarstwa rakuskiego wcale nie odpowiadają najnowszym resultatom statystycznym, których najpewniejszém źródłem są „Statistische Jahrbücher der österreichischen Monarchie". Nie wchodząc w szczegóły, na piérwszy rzut oka spostrzegamy: liczba ogółu ludności cesarstwa Rakuskiego podana jest przez Kozenna na 32.740.000 a Galicyi na 4.643.000; a jednak według obliczenia z roku 1867, opartego na regułach statystycznéj

teoryi i na podstawie konskrypcyi z roku 1857. wynosi ludność Austryi 35.726.000, a Galicyi 5.246.000. Nawet z liczbami od roku 1857—1864, które czytać można w „Statistisches Jahrbuch, Wien 1867. S. 7—10.“ wcale się nie zgadzają powyższe daty Kozenna. Nie mówiąc o statystycznych danych co do innych państw uważamy podobną niedokładność co do Prus. Kozenn podaje wielkość państwa pruskiego na 6.436 □ mil, a 24.260.000 ludności, a według „Zeitschrift des statistischen Bureaus. 1866“ wynosi wielkość państwa pruskiego 6,394 □ mil i 23.590.649 ludności. Nie mówiąc o małych niedokładnościach co do podań stóp wysokości szczytów alpejskich n. p. Montblanc 14.802′ zamiast 14.809, Jungfrau 12.809 zamiast 12.827 i t. p. uważam, że podania wysokości szczytów tatrzańskich u Kozzena na powadze Szweda, Georga Wehlenberga, według jego pomiarów z r. 1813 są oparte, i że najnowsze pomiary Fryderyka Fuchsa i Karola Kořistki z r. 1864. do odmiennych od Wehlenberga doprowadziły resultatów. Tak wysokość szczytu Tatrów „Gerlsdorfer-Spitze“ według pomiaru Kořistki wynosi 8.374, według pomiaru Fuchsa 8.414′ (Ergänzungsblatt zu Petermanns Mittheilungen Nr. 12.) a u Kozenna wynosi ten szczyt tylko 8.150′.

Brak ścisłości w danych statystycznych przeniesiony został i na dziełko polskie Stoegera, które jeszcze oprócz tego grzeszy wielką chwiejnością dat liczbowych. Tak zwyczajnie podając te same liczby co i Kozenn różni się czasem od niego, n. p. podaje Stoeger w §. 53., że Królestwo Włoskie ma 5.106 □ mil i 24 milionów mieszkańców (według Kozenna 5.166 □ mil, 25 milionów ludności), Arabia według Stoegera §. 72., który Mekkę, Medinę i turecką Arabię tu wciągnął, ma 48.000 □ m. i 10 mil. mieszkańców (według Kozenna §. 70. 57.400 □ mil i 6 milionów mieszkańców). Liczbę ludności na całéj kuli ziemskiéj podaje Stoeger równie jak i Kozenn na 1300 milionów. W podaniu liczby ludności pojedyńczych części świata Stoeger odmienne od Kozenna podaje dane. Tak na Azyę według Kozenna przypada 800, według Stoegera 700 mil. ludności; na Europę według Kozenna 285 milionów, według Stoegera 300 milionów; na Afrykę według Kozzena 150 milionów, według Stoegera 200 milionów; na Amerykę według Kozenna 75 milionów, według Stoegera 50 milionów — i tylko co do liczby ludności w Australii (4 miliony) Stoeger z Kozennem się zgadza. Podług tego wynosiłaby ludność wszystkich części świata według Kozenna 1314, a według Stoegera tylko 1254 milionów. Tablicę statystyczną Austryi podał Stoeger przeważnie w zgodzie z Kozennem, jednakowo i tu nieścisłość danych Kozenna swą chwiejnością powiększył, podając liczbę ludności w Au-

stryi na 32.740.000 z przyczyny, że ludność Galicyi o 82.000 pomnożył, na czele zaś ustępu o Galicyi (§. 61.) liczbę ludności w tym kraju według Kozenna 6.643.000 położył. Liczbę mil □ co do Austryi tak Kozenn jak i Stoeger w owéj statystycznéj tablicy i przy geograficznym opisie każdego z krajów koronnych odmiennie podają: raz według mil geograficznych, drugi raz według austryackich, z tą różnicą, że Kozenn tę różnicę wymienia (Galicya ma 1.426 □ mil geograficznych a 1364 mil austryackich— Kozenn §. 56. 60.), Stoeger zaś podając co do Galicyi odmienne liczby według tych dwóch różnych pomiarowych jednostek w §. 57. i 61. tego nie wymienił. Także podając nieco odmienny od Kozenna opis Karpat, w niczém Kozenna nie poprawiwszy stał się niedokładniejszym od niego, opuszczając podaną przez Kozenna wysokość Karpat Siedmiogrodzkich i przegubu Jabłonki, — a za to podając w §. 41. wysokość Lodowéj Turni na 8150', Łomnicy na 8133', Krywana na 7600', Świnicy, najwyższego szczytu ze strony polskiéj, na 7100', z których podań żadne z najnowszymi pomiarami się nie zgadza. Że Lodowa Turnia wyższą jest od Łomnicy, jest zdanie zastarzałe, wypowiedziane w „Bemerkungen auf einer Reise im J. 1827 nach den Zentral-Karpaten v. Sydow" jeszcze w r. 1830. Według pomiarów trygonometrycznych wynosi wysokość Łomnicy 8328', a według pomiaru Fuchsa 8342'; wysokość Lodowéj Turni obliczył Fuchs na 8324', a Świnicy wysokość podana przez Stoegera na 7100' wynosi 7135' (Ergänzungsheft zu Petermanns Mitthl. 1864).

Według mego zdania nie powinien był p. Stoeger wydawać swéj książki bez wstępu, który w ogólnym spisie przedmiotów zapowiedział, — lub bez przedmowy, a to — pominąwszy potrzebę wykazania metody niniejszéj pracy — już i z téj prostéj przyczyny, żeby czytelnika obznajomić, z jakiemi □ milami ma do czynienia, czy z geogr. czy z austr., lub z jakiemi stopami, czy parys., czy austr., prus. lub angiel., których stósunek Kozenn w przedmowie dokładnie wykazał.

Wreszcie co do przedmiotu samego nie zaszkodzi zwrócić uwagę, dla czego p. Stöger, podając tu i ówdzie historyczne miejscowości, nie wspomniał nic we Francyi o polach Chalon sir Marne (Catalauni), pamiętnych wiekopomną bitwą Rzymian i Germanów z Hunami; dla czego jako rok odkrycia żup solnych w Wieliczce za Bolesława V. Wstydliwego przez św. Kunegundę podaje r. 1050 zamiast 1233—1239 i t. p.

Pomimo wielkiéj dokładności wszystkich imion w spisie nie znajdujemy u Stoegera równie jak Kozenna pod lit. *m* słowa Mer-

kator, ani pod lit. *p* słowa projekcya, chociaż geogr. ryciny według projekcyi Merkatora dziewięć stronic zajmują.

Niektóre definicye są niedokładne i bez należytéj precyzyi. Tak n. p. następujące wiernie z Kozenna przetłómaczone ustępy: „Ludzi żyjących owocami dziko rosnących drzew i roślin, czasem rybami i upolowaną zwierzyną — a nie mających prawie żadnego odzienia nazywamy dzikimi ludźmi.“ (§. 47.) „Księżyc nie własném światłem świeci; dla tego się tylko wtedy pokazuje, gdy go słońce oświeca.“ (§. 9.) „W zimie promienie słońca więcéj pochyło na nas spadają i dla tego dłuższy cień rzucają.“ (§. 5.) W niektórych zaś ustępach odstępując od oryginału autor polskiego dziełka i zmieniając myśl sam przedmiot spaczył i wcale co innego powiedział; n. p. u Kozenna czytamy: „Insofern sie (die physische Geographie) die räumliche Beziehung d. i. Lage und Gestalt zum Gegenstande hat, wird sie topische Geographie genannt.“ P. Stoeger tak to przełożył: „Geografia może wskazywać położenie miejsc i opisywać kształt przedmiotów na ziemi będących; a wtenczas zowie się geografią topiczną czyli miejscową.“ Jabym proponował zamiast wyrazów „wskazywać... przedmiotów“: opisywać położenie i kształt miejscowości, bo inaczéj nie byłoby różnicy między geografią a naukami przyrodniczemi a mianowicie historyą naturalną, która się także opisem kształtu przedmiotów na ziemi będących zajmuje. W §. 2. u Kozenna: „Da die Erde jährlich einmal rings um die Sonne herumkommt, so bekommen wir im Laufe des Jahres die Gestirne, mit welchen der Himmel nach allen Richtungen um das Sonnensystem beseet ist, nach und nach ringsum zu sehen. Der Sternenhimmel über uns ist daher zu verschieden Jahreszeiten nicht genau der nähmliche.“ W tłómaczeniu p. Stoegera brzmi ten ustęp tak: „Słońce przewyższa swém światłem wszystkie inne ciała niebieskie — widzimy gwiazdy tylko w téj części ziemi, która od słońca jest odwrócona. A że ziemia corocznie raz słońce okrąża, przeto oglądamy w przeciągu każdego roku wszystkie gwiazdy, znajdujące się w systemie słonecznym. Niebo z gwiazdami zmienia się więc od czasu do czasu stale nad nami.“ Oprócz wielkiéj niedokładności całego tego ustępu został tu system słońc wszechświata zmieszany z systemem naszego słońca. W §. 44. czytamy u Kozenna: „Der Nil begleitet die lybische und arabische Bergkette, welche letztere in das Gebirgsland Habesch übergeht, dessen Inneres aus fruchtbaren, durch steile Bergzüge von einander getrennten Hochflächen besteht.“ U p. Stoegera brzmi ten ustęp tak: „Wzdłuż Nilu biegną pasma gór libijskich i arabskich; odnogi gór arabskich przerzynają krainę Habesz czyli

Abysynię, tworząc wyżynę tam i sam pasmami bystrych gór uwieńczoną" — co jest mylném, gdyż wyżyna Abysyńska i jéj góry mające alpejski charakter nigdy jako ramiona gór arabskich uważane być nie mogą; raczéj z onéj wychodzą ramiona gór arabskich. Wreszcie autor polskiego dziełka nie użył ustalonéj już i powszechnie przyjętéj geograficznéj terminoglii, nazywając Kars Karstem, Smereczane góry Fichtelgebirge, Jesionik Morawską niżą, pasmo Stylwijskie Stieflser Joch i t. p.

Niemile także uderzają nazwy: cieśnina Palks, cieśnina Banks, noszące na sobie znamie drugiego niemieckiego przypadka — a obok nazwy: cieśnina Hudson, cieśnina Barrow, noszące znamię pierwszego przypadka; całkiem niemiecka nazwa Vandiemens-Land zamiast Tasmania, obok przyjętych nazw: cieśnina Berynga, Magelana w tym samym §. 25.

Nakoniec porównując książkę polską Stoegera z Rysem Geografii Belingera, używanym zwyczajnie w naszych szkołach średnich, nie mogę zamilczeć, że książka Stoegera nie wyrówna Bellingerowi tak co do planu i loiczności w jego przeprowadzeniu, jako też co do dobrego poglądu i uzasadnionego podziału na części i paragrafy; jednakowo że mieści wspólnie z Kozennem więcéj geograficznego materyału, że przez graficzne ryciny wpaja w pamięć konfiguracyę tak pojedyńczych części świata jako i kontynentów, a za pomocą obrazów, przedstawiających niektóre wielkie zjawiska przyrody, kształci zmysł estetyczny i budzi zamiłowanie i rozumienie natury; i że przeto pomimo wielkich usterek i niodokładności mogłaby być użyta z pożytkiem w szkołach średnich, gdzieby nauczyciel podjął się pracy prostowania tekstu tak co do dat jako też i co do niektórych mylnych lub niedokładnych nazw i określeń.

Pisałem we Lwowie dnia 21. kwietnia 1869.

Dr. Izydor Szaraniewicz.

Profesor Dr. Janota nadesłał redakcyi następujące uwagi nad tą samą książką, które dla uzupełnienia powyższéj recenzyi podajemy.

Nagromadzenie całemi stronnicami definicyj, jak to widać na str. 16. i 17., 22. i 23., 30. i 31., sprzeciwia się przyjętemu w niższych klasach gimnazyalnych sposobowi uczenia indukcyjnemu. Spora część tych definicyj jest wcale niepotrzebna, inne istotnie potrzebne daleko korzystniéj umieszczonoby w przypiskach. Zresztą napotykają się w tłómaczeniu Kozenna orzeczenia i objaśnienia, na które trudno zgodzić się. Sadzawka jest jeziorem (?) mniejszéj objętości (str.

16.); powierzchnia morza zwie się tłem (?) morskiém (str. 16.), ostrów jest małą wyspą (str. 17., raczéj kępą na rzece, stawie lub jeziorze porosłą trawą, krzakami, drzewami); dąbrowy czyli żuławy są wyspami na rzekach (!! str. 23.); kraj nad wodą położony jest łęgowiskiem (? str. 31.); góra u wierzchołka spłaszczona ma się zwać stolnicą (str. 30.) i t. d.

Trudno téż pojąć, dla czego podano po imieniu, (wszakże po niemiecku), obwody księstwa rakuskiego, stolice czyli, jak się tutaj wyrażono, komitaty Węgier i złączonych z niemi krain, pułki pogranicza wojskowego i 72 powiatów galicyjskich, pomijając polityczny podział innych krajów państwa austryackiego? Owszem jest wiele potrzebniejszych rzeczy do umieszczenia w jeografii dla szkół gimnazyalnych, aniżeli zmienne podziały polityczne.

W jeografiach francuskich widać najobszerniéj obrobioną Francyą, w niemieckich ten kraj, w którym autor żyje lub dla którego książkę pisał. Słuszną więc byłoby rzeczą, aby w jeografii przeznaczonéj dla gimnazyów galicyjskich kraj rodzinny najobszerniéj był obrobiony. Tymczasem ani hidrografii, ani orografii, ani etnografii krajowéj nie poświęcono więcéj uwagi, jak przy innych krajach. Zbyto rzecz wyliczeniem 72 powiatów. Taki tedy w ogóle jest rozkład treści książki Kozenna w polskiém tłómaczeniu. Jest to spis nazwisk jeograficznych z dodatkiem cyfer, mających może najmniéj znaczenia, tak że uczeń mający przed sobą mapę z rysunkiem naziomu, a drugą z siatką wód i początkowemi literami nazw ważniejszych miast przy stósownem prowadzeniu stokroć razy więcéjby się nauczył, aniżeli z książki Kozenna.

Teraz jeszcze słów kilka o języku polskiego tłómaczenia téj książki. Naprzód tedy zbogacił tłómacz wyrazownictwo jeograficzne polskie sporą garstką wyrażeń obcych, za które nie ma mu co być wdzięcznym; takiemi są n. p. delty, bifurkacye, golfy, fjordy, ferty, hafy, zundy, attole, które są mieliznami (?) koralowemi (str. 17.), plata (sic! plateau) i t. d.; rzeki nadbrzeżne nazwano tu pomorskiemi (str. 22.); co u nas od dawna dawien nazywa się hakiem, tutaj zwie się namułem (str. 23.); długości rzeki od źródeł do ujścia wraz z zakrętami nikt jeszcze nie nazwał obiegiem rzeki (str. 23.); co tłómacz Kozenna nazwał składem wodnym, zwie się dorzeczem, a obszarem rzecznym, co u niego jest dorzeczem (str. 23.); każdy kwadrant jest wprawdzie łukiem, ale nie każdy łuk kwadrantem (str. 3.); co tłómacz Kozenna zwie przebojem czyli wąwozem (! str. 30.), to nazywamy przełęczą; mówimy dolina podłużna, ale nie zdłużna (str. 30.);

doliny poprzeczne przypierają do głównego pasma góry nie wręcz (str. 31.), lecz na zastrzał; co nasi górale nazywają źlebem, tutaj nazwano szczeliną i rozpadliną, czém zarazem okazano nieznajomość znaczenia niemieckiego wyrazu Runse (str. 31.); lodowce nazwano śnieżnicami, a śnieżnice lawinami (str. 32. i 42.); trzody wyruszają na Alpy (str. 59.), po polsku w hale; wiatry są ruchami powietrza (str. 41.); Lublin był stolicą trybunału (str. 63.); Podgórze jest połączone z Krakowem przez most (str. 74.); Brzesko jest miastem przeważnie starozakonnych trudniących się przekupstwem (str. 74.); góry kruszcowe (str. 78.) poprawniéj Rudawami zwiemy, warzywnie soli (str. 81.) warzelniami, a kąpiele szczawiste (str. 78.) szczawami żelazistemi; nie mówimy światło północne (str. 144.), lecz zorza północna; oprócz słońca należą do tego układu 8 wielkich a 4 małych planet (! str. 1.); gwiazdy przedstawiają się świecącymi punktami (str. 2.); tę samą (samę) długość (str. 4.); punkta najwięcéj spłaszczone (?! str. 4.); końce osi ziemskiéj zowią się biegunami); dłuższą cień (str. 5.); oś ziemi stoi pochylona ku płaszczyźnie ekliptyki (str. 6.); promienie słońca na nie nie padają (str. 12., nie padają na nie); Archangel (str. 23., ma być Archangielsk); Wisła wybiega z gór karpackich, a Odra ma źródła w pobliżu (?) Wisły (str. 24.); Łaba przepływa Szwajcaryę saską, a Ren składa się z spływu (?) trzech ramion (str. 25.); Wyżyna leży w znacznéj wysokości (str. 31.); terasy czyli progi (str. 31., progi są w rzekach); oazy chronią podróżnych przed zemdleniem (str. 31.); Alpy pokrywają przestrzeń ziemi, więcéj jak 4000 mil mieszczącą (str. 32.); wyniosłość półwyspu skandynawskiego zrzadka przedzierają doliny (str. 36.); wyniosłość znamienna (str. 37.); między dwoma odnogami (str. 38.); kilkoma (kilku) pasmami (str. 40.); poganie liczą 100 milionów braminów (? str. 45.); przyroda Skandynawii jest ostra (str. 46.); w Apeninach sięgają zawsze zieleniejące się lasy do 1200′ (str. 55., w Tatrach świerk rośnie na wysokości 4800′); o górach niebotycznych w książce naukowéj nie należałoby mówić; stały ląd dzielimy na części świata, t. j. na ogromne płaty stałego lądu (str. 15.); Wanda była królową, a św. Kunegunda żyła w r. 1050 (str. 74.); jako najwyższe szczyty Tatr podane są Lodowa Turnia 8150′, Łomnica 8342′, Krywań 7600′ (str. 35); są niemi Gierlach 8414′, Łomnica 8342′, Lodowa 8324′, Krywań 7913′.

Przestając na przytoczonych błędach, niepodobna nie wytknąć jeszcze dziwacznéj pisowni imion jeograficznych obcych. Pisano je raz

tak, jak się wymawiają, kładąc je pisane według właściwéj pisowni w nawiasie; indziéj postąpiono sobie na odwrót, wreszcie w wielu trzymano się to jednego, to tylko drugiego sposobu, nie dawszy uczniowi żadnéj skazówki, która pisownia jest właściwa. Tak n. p. na str. 25. mamy Ems (niem.), Moza (łać.), Marne (franc.), Werdę, Namur (franc.), Lutych (ani niem., ani łać.), Ligora (ani franc. ani łać.), Tours (franc.), Nant i t. d. Istotna wieża babylońska.

Dobrą jest rzeczą, aby jeografia była stósownie ilustrowaną. Wszakże zajęcie miejsca takiemi drzeworytami, jakie umieszczono na str. 33, 34, 37, 120—136 i 138, jest zmarnowaniem papieru. Na pięknym drzeworycie księżyca widać cyfry i litery, objaśnienie pozostało widać w tece tłómacza; przy krzyżownicy wiatrów na str. 9. zostawiono litery początkowe nazw niemieckich. Tych w ogóle w nawiasach nie skąpiono. Bez nich w téj książeczce istotnie niejedno między definicyami i objaśnieniami byłoby niezrozumiałém; wszakże téj pstrocizny niepodobna pochwalać. Słowniczek taki mógłby być dodany na końcu książeczki.

Takie książki szkolne, jak wypisy, jeografia, fizyka doświadczalna, historya powszechna i naturalna, powinny być starannie opracowane i obfitą zawierać treść; książka nędzna nie zachęci ucznia do nauki, owszem odstręczy, dobrą zachowa sobie i chętnie w niéj czytać będzie, skoro treść bogatą znajdzie przedstawioną przystępnie i ponętnie. O jeografii Kozenna tak w oryginale jak w tłómaczeniu powiedzieć tego nie można.

Rozmaitości.

* Między Londynem a Cambridge zakładają uniwersytet dla kobiét Pensyonarki mieszkać będą w zabudowaniu uniwersyteckiém, każda w osobnym pokoju. Dla rozwoju i kształcenia ciała urządzają w zakładzie sale gimnastyczne, pływalnie, gry rozmaite i tym podobne ćwiczenia ciała. Administracyą zajmą się kobiéty, a nauką profesorowie obojéj płci. Zakład ten będzie posiadał zupełny samorząd kobiécy, pod względem zaś kierunku naukowego zależeć będzie od uniwersytetu w Cambridge, który ma udzielać kandydatom stopnie naukowe. Chcące wstąpić do tego uniwersytetu winny zdać egzamin wstępny, taki sam jak zwykli uczniowie.

* W Zürychu otwiera prof. Dr. Kapp gimnazyum żeńskie, sposobiące uczennice do uniwersytetu. Prócz innych przedmiotów będzie tam wykładany także język łaciński i grecki, lecz tylko o tyle, o ile potrzebnym jest do nauki medycyny.

Odpowiedzialny redaktor Bronisław Trzaskowski. Nakład K. Wilda.

Z drukarni E. Winiarza.